

PIOTR H. KIENIEWICZ MIC

MISTERIUM MIŁOŚCI MORALNA OCENA TZW BIAŁYCH MAŁŻEŃSTW

Od pewnego czasu daje się słyszeć opinie gloryfikujące małżeństwa, w których z motywów religijnych nie jest podejmowane współżycie seksualne. Uzasadniające taką pobożność raczej budzą jednak poważne wątpliwości natury teologicznomoralnej. Niniejsze opracowanie będzie próbą analizy natury komunii małżeńskiej w kontekście tych opinii.

Tajemnica ludzkiej miłości rozgrywa się na wielu płaszczyznach: od emocjonalnej poprzez fizjologiczną, po duchową i społeczną. Na każdej z tych płaszczyzn pozostaje ona misterium, praktycznie niemożliwym do ostatecznego wytłumaczenia. Słowo Boże opisuje tę tajemnicę z ogromną rewerencją, by także poprzez użyty język oddać jej głębię. Miłość, rodząc się z fascynacji drugą osobą, zaczyna dążyć do nawiązania jak najgłębszej i najbliższej z nią relacji, prowadząc ostatecznie do komunii osób. Dotyczy to nade wszystko seksualnego wymiaru ludzkiej miłości. Językiem tego zjednoczenia jest bowiem właśnie ludzka seksualność, która choć może funkcjonować poza komunią małżeńską, jedynie w niej wyraża pełny swój sens.

Jest rzeczą oczywistą, że tak jak małżeństwo nie jest jedynym środowiskiem miłości, tak akt małżeński nie jest jedynym sposobem jej wyrażania. Miłość może realizować się także w przyjaźni lub w innym zaangażowaniu osoby na rzecz bliźnich, a wewnątrz małżeństwa może być okazywana na bardzo wiele sposobów. Ostatecznie jednak – niezależnie od okoliczności i osób, które łączy – oznacza zawsze bezinteresowny dar z siebie.

W najpełniejszy sposób natura miłości objawia się w małżeńskiej komunii. To właśnie małżeństwo jest w sposób naturalny ikoną ludzkiej miłości, jej naturalnym środowiskiem i wyrazem. Jest zatem rzeczywistością, w której człowiek realizuje się jako osoba zdolna do miłości i do miłości zaproszona. Oczywiście, Bóg wzywa niektórych ludzi do tego, by poprzez wyrzeczenie się małżeństwa i pełne zaangażowanie na rzecz zbawienia innych służyli Mu w całkowitym oddaniu, niemniej trudno bezżenność postrzegać jako regułę, a raczej jako wyjątek.

Komunia małżeńska ma swój podwójny fundament w łasce Boga i we wzajemnym powierzeniu się miłości: w łasce, gdyż udzielony dar miłości trzeba przyjąć w duchu wiary i nim żyć¹; we wzajemnym powierzeniu się miłości – gdyż tylko dobrowolnie ofiarowana miłość pozwala, by człowiek wyszedł z ciasnego kręgu własnego egoizmu i stworzył jedność dwojga. Miłość małżonków jest zatem rzeczywistością zarówno na wskroś teologiczną jak i w pełni ludzką. Jest podjęciem danego im powołania we wszystkich wymiarach ludzkiej egzystencji, w pełnej komunii budowanej na wzór jedności Trójcy Świętej²

Istotnym elementem powołania małżeńskiego jest jego wymiar prokreacyjny. Jan Paweł II, mówiąc o podstawowych zadaniach rodziny, wskazuje na służbę życiu i „urzeczywistnianie w ciągu dziejów pierwotnego błogosławieństwa Stwórcy: przekazywania – poprzez rodzenie – obrazu Bożego z człowieka na człowieka” I dodaje – „Płodność jest owocem i znakiem miłości małżeńskiej, żywym świadectwem pełnego wzajemnego oddawania się małżonków: prawdziwy szacunek dla miłości małżeńskiej i cały sens życia rodzinnego zmierzają do tego, żeby małżonkowie, nie zapoznając pozostałych celów małżeństwa, skłonni byli mężnie współdziałać z miłością Stwórcy i Zbawiciela, który przez nich wciąż powiększa i wzbogaca swoją rodzinę”³

Kontekst papieskiej wypowiedzi jednoznacznie wskazuje, że choć seksualność zawsze jest postrzegana w odniesieniu do jedności małżeńskiej i powołania do prokreacji, jednak stanowisko Magisterium dalekie jest od postaw pełnych nieufności czy wrogości wobec płciowości i aktu małżeńskiego⁴ Przeciwnie, niemal na każdym kroku znaleźć można wypowiedzi pełne szacunku i afirmacji ludzkiej płciowości, choć niewątpliwie równie często

¹ Por. B e n e d y k t XVI. Encyklika *Deus Caritas est*. Watykan 2005 nr 1.

² Por. C. W e s t. *Dobra nowina o seksie i małżeństwie*. Warszawa 2002 s. 20-21.

³ FC 28.

⁴ Por. FC 32.

natknąć się można na postulaty porządkowania tej sfery zgodnie z prawem moralnym.

Trzeba pamiętać, że do swojej seksualności człowiek zawsze podchodził z jednej strony ze swoistym lękiem, z drugiej zaś – z nieukrywaną fascynacją. Bał się jej, ale nieustannie ku niej wracał. Jedni całkowicie się jej poddawali (przykładem tego może być wszechobecność seksu we współczesnej kulturze, w mediach, nawet w polityce), inni starają się od seksu uciekać, mówiąc, „że to grzech” Właśnie z tego lęku zrodziła się herezja manicheizmu, która przekreślała zarówno wartość ludzkiej seksualności jako takiej, jak i w ogóle wartość ludzkiego ciała. W tym lęku ma swe źródło również niechęć i obawa przed akceptacją współżycia seksualnego jako naturalnej (a zatem dobrej) części życia małżeńskiego⁵

Zapewne źródłem owego lęku przed seksualnością była między innymi ogromna siła związana z tą sferą ludzkiej natury. Wielu postrzega ją jako wręcz wszechogarniającą potęgę, której nie sposób się oprzeć ani przeciwstawić. Jan Paweł II zauważa, że poddanie się jednak swej seksualności oznacza rezygnację z istotnych wymiarów własnego człowieczeństwa, gdyż to człowiek jest podmiotem swego działania a nie bezwolnym przedmiotem wpływu wewnętrznych instynktów i zewnętrznych nacisków. Brak wewnętrznej siły woli, zakorzenionej w trwałym systemie wartości moralnych, rzeczywiście może spowodować, że osoba nie będzie zdolna w sposób rozumny i wolny kierować swoimi czynami⁶ Patologia taka nie powinna jednak prowadzić do wniosku, że seksualność jest sama w sobie zła, gdyż przynależy ona do pierwotnego porządku stworzenia.

Drugim znaczącym, jak się wydaje, powodem nieufności wobec seksualności jest związek pomiędzy aktem małżeńskim a przyjemnością. W tle tej nieufności czai się niejako założenie, iż przyjemność sama w sobie, jeśli nie jest z gruntu zła, to jednocześnie nie jest dobra. Dążenie do przyjemności utożsamiane jest z uległością wobec pożądliwości ciała, a zatem jest grzeszne. W ten sposób wizja chrześcijaństwa „umartwionego”, odartego z przyjemności i radości zdobywa pierwszeństwo przed tymi aktami ludzkimi, które są przy-

⁵ To podejście dodatkowo jeszcze umacniane było przez gloryfikację powołania do dziewiczej czystości. „Skoro dziewictwo jest tak dobre, to seks musi być zły. Jeśli powstrzymywanie się od seksu czyni człowieka czystym i świętym, to współżycie seksualne musi czynić go brudnym i grzesznym” W e s t, jw. s. 52. Por. również: K. K n o t z. *Akt małżeński*. Kraków 2001 s. 52.

⁶ Por. K n o t z, jw. s. 98-99.

jemne z natury. Tymczasem, jak zaznacza Mroczkowski, „pożądliwość oznacza zagubienie wewnętrznej wolności daru i przejawia się jako swoisty «przymus ciała». Ciało staje się terenem przywłaszczenia drugiego człowieka”⁷ Istotny problem pojawia się zatem dopiero w sytuacji nieuporządkowania relacji między mężem i żoną, przedmiotowego traktowania drugiej strony. Jeśli zaś obustronne dążenie do współżycia – także ze względu na towarzyszącą zjednoczeniu przyjemność – rodzi się z miłości i wzajemnej otwartości, nie może być oceniane jako grzeszne⁸

Jest zatem oczywiste, że przyjemność nie może być celem samym w sobie – wskazywałoby to na autoerotyczne nastawienie osoby dążącej do współżycia⁹ Istnieje jednak zasadnicza różnica pomiędzy wykluczeniem przyjemności, jako samoistnego celu działania, a wykluczeniem jej jako celu w ogóle. Knotz zwraca uwagę, że przyjemność sama w sobie nie jest ani dobra, ani zła – wartościowanie moralne dotyczy bowiem jedynie aktu człowieka. „Jeżeli stosunki seksualne są dobre, to przyjemność, która im towarzyszy, jest także dobra”, ale nie na odwrót. To godziwość aktu „usprawiedliwia” przyjemność, choć przyjemność nie ma mocy usprawiedliwić niegodziwego działania¹⁰

Nie ma powodu, by demonizować ludzką płciowość. Jest ona darem Boga dla człowieka, darem wpisanym w najgłębsze pokłady naszego człowieczeństwa. Człowiek istnieje albo jako mężczyzna, albo jako kobieta i do pełni swojego człowieczeństwa potrzebuje zdrowej, pięknej i czystej relacji: mężczyzny z kobietą, a kobiety z mężczyzną. Jeśli tego dopełnienia zabraknie, wewnętrzne bogactwo osoby nigdy się w pełni nie rozwinie, ponieważ pozbawione zostanie jednego z najbardziej twórczych i dynamicznych wymiarów¹¹

Autor Listu do Hebrajczyków wzywa małżonków, by ich łoże było święte i nieskalane, samo małżeństwo, by cieszyło się czcią, gdyż „rozpustników i cudzołożników osądzi Bóg” (13, 4). Niektórzy stąd wyprowadzają wniosek,

⁷ *Osoba i cielesność*. Płock 1994 s. 202.

⁸ Por. M r o c z k o w s k i, jw. s. 202-203; A. S a r m i e n t o. *Małżeństwo chrześcijańskie. Podręcznik teologii małżeństwa i rodziny*. Kraków 2002 s. 348-349; W e s t, jw. s. 54-55.

⁹ Por. K n o t z, jw. s. 108-109.

¹⁰ Por. tamże s. 48-50. W dalszej części wywodu Knotz wyraźnie stwierdza, że szukanie przyjemności seksualnej dla niej samej nie jest wystarczającym motywem dla podjęcia godziwego współżycia.

¹¹ Por. W e s t, jw. s. 20-22.

że choć małżeństwo samo w sobie nie jest rzeczą złą, to jednak współżycie seksualne w jego ramach ociera się o rozpustę. Przyjmują je jako nieuniknioną konsekwencję ludzkiej pożądliwości, swego rodzaju „zło konieczne”, mniej lub bardziej związane ze skażeniem ludzkiej natury przez grzech pierworodny¹².

Takie podejście oznaczałoby jednak, że ludzka seksualność nie przynależy do porządku stworzenia, skąd zatem wezwanie Boga by ludzie byli płodni i rozmnażali się (por. Rdz 1, 28), zwłaszcza, że pojawia się ono przed grzechem Adama i Ewy?¹³ W trakcie rozmowy z faryzeuszami, Jezus odwołuje się do „początku” i mówi o zjednoczeniu mężczyzny i kobiety, które w przedziwny, tajemniczy sposób czyni z dwojga jedno (por. Mt 19, 3-4). Bynajmniej nie chodzi tu – jak chcieliby niektórzy – wyłącznie o jedność ducha i o wewnętrzny związek między małżonkami. Przeciwnie, owa duchowa jedność znajduje się w ścisłym związku ze zjednoczeniem seksualnym, gdyż obie wyrażają i budują komunie osób. Co więcej, to właśnie zjednoczenie, dokonujące się w akcie małżeńskim stanowi dopełnienie ślubowania złożonego sobie wzajemnie przez narzeczonych wobec Boga¹⁴

Ludzka płciowość, na co wielokrotnie zwracał uwagę Jan Paweł II, jest językiem miłości – ta zaś musi pozostać czystą i Bożą. Co więcej, jest językiem, którego człowiek powinien używać, zgodnie z powołaniem otrzymanym przez Boga. W przypadku małżonków, czystość miłości nie oznacza jednak obowiązkowej wstrzemięźliwości seksualnej. Jest wręcz przeciwnie: mąż i żona są wezwani, by dopełniać łączącą ich miłość aktem małżeńskim, w którym mową ciała wzajemnie wyznawać będą sobie miłość, wierność i uczciwość małżeńską¹⁵ To jest ich droga świętości, na którą zaproszeni zostali przez Boga. Myli się zatem i błędzi ten, kto w imię rzekomo wyższych ideałów, zakazuje im kroczenia tą drogą, a niestety tacy się zdarzają. Z drugiej strony, jak zauważa Benedykt XVI „eros potrzebuje dyscypliny, oczyszczenia, aby dać człowiekowi nie chwilową przyjemność, ale pewien

¹² Por. K n o t z, jw. s. 98-99.

¹³ Por. J. N a g ó r n y. *Płciowość ludzka – w perspektywie chrześcijańskiego personalizmu. W: Płciowość ludzka w kontekście miłości. Przestanie moralne Kościoła*. Lublin 2005 s. 80. Por. również s. 53, przypis 45.

¹⁴ Bardzo szeroko omawia to zagadnienie Knotz odwołując się do Księgi Pieśni nad Pieśniami oraz do Listu do Efezjan. Por. s. 146-153.

¹⁵ Por. W e s t, jw. s. 126-131.

przedsmak szczytu istnienia, tej szczęśliwości, do której dąży całe nasze istnienie”¹⁶

Rodzi się zatem pytanie, jakiemu celowi miałyby służyć powstrzymanie się małżonków od współżycia seksualnego. Zwolennicy tzw. białych małżeństw argumentują, że postawa taka rodzi się z wiary i wiarę umacnia, zbliżając małżonków do Boga. Przytaczają jednocześnie słowa Chrystusa, że „przy zmartwychwstaniu [...] nie będą się ani żenić, ani za mąż wychodzić, lecz będą jak aniołowie Boży w niebie” (Mt 22, 30). Na podstawie tego tekstu argumentują, że „białe małżeństwa” antycypują rzekomo chwałę nieba.

Należy zwrócić uwagę na fakt, że Jezus w przytoczonych słowach wskazuje na odmienną rzeczywistość eschatycznej w stosunku do doczesności, nie zaś na naturę małżeństwa ani na jego ideał. Seksualność przynależy do natury człowieka, czyli powinna być realizowana w ramach właściwego osobie powołania: w przypadku osób bezzennych poprzez wstrzemięźliwość, a w przypadku małżonków poprzez współżycie¹⁷ I jednym i drugim uporządkowana wewnętrznie sfera seksualna służy pełniejszemu podjęciu właściwego im powołania, a więc pogłębieniu ich relacji z Bogiem i z ludźmi.

Ponadto nie wolno ujmować doczesnego, cielesnego charakteru małżeństwa w przeciwstawieniu do wymiaru nadprzyrodzonego. Nadprzyrodzoność nie jest stanem przeciwnym doczesności, gdyż wzajemnie się one (w przypadku ludzi) dopełniają¹⁸ Człowiek żyje w doczesności ku nadprzyrodzoności, jednakże owo ukierunkowanie nie może być interpretowane na sposób swojej angelologii: że mianowicie już teraz należy żyć tak, jakby się było już po własnym zmartwychwstaniu.

Bóg zbawia człowieka w jego historii, tu i teraz, pośrodku tych uwarunkowań i naleciałości. Głosy sugerujące, że możliwe jest oderwanie od istniejących realiów i życie w stanie jakiejś idealnej ahistoryczności, są utopią, niewiele mającą wspólnego z historią Zbawienia i Objawieniem, tak mocno osadzonym w człowieczej, grzesznej rzeczywistości. Ludzkiej płciowości nie można zatem postrzegać poza kontekstem całej osoby i jej powołania. Oznac-

¹⁶ DCE 4.

¹⁷ Por. A. M a r c o l. *Etyka życia seksualnego*. Opole 1995 s. 99-105.

¹⁸ Szerzej na ten temat wypowiada się J. Nagórny wskazując na ukierunkowanie całej (a więc integralnie postrzeganej we wszystkich wymiarach) osoby na rzeczywistość eschatyczną. Por. *Płciowość ludzka* s. 34-35. Należy podkreślić, że Nagórny przesuwając akcent z powołania do wieczności na powołanie do miłości (miłość małżeńska jest tu tylko jedną z dróg bardziej podstawowego wezwania do miłości), co znacznie lepiej oddaje personalistyczny charakter relacji małżeńskiej. Por. s. 34-39.

cza to, że jeśli seksualność jest elementem realizacji powołania osoby, odrzucenie seksualnego wymiaru komunii małżeńskiej trudno uzasadniać wiarą. Byłaby to wiara odrzucająca naturę osoby ludzkiej i naturę wspólnoty małżeńskiej. Jeśli powołaniem człowieka – potwierdzonym przez błogosławieństwo Kościoła podczas zawierania sakramentu – jest małżeństwo, odrzucenie tak istotnego wymiaru małżeństwa należałoby interpretować jako postawę głęboko nieuporządkowaną, a więc grzeszną¹⁹

Jan Paweł II w adhortacji *Familiaris consortio* zwraca uwagę, że „małżeństwo i dziewictwo to dwa sposoby wyrażenia i przeżywania jedynej Tajemnicy Przymierza Boga ze swym ludem. Bez poszanowania małżeństwa nie może także istnieć dziewictwo konsekrowane; jeżeli płciowość ludzka nie jest traktowana jako wielka wartość dana przez Stwórcę, traci sens wyrzeczenie się jej dla Królestwa Niebieskiego”²⁰ Kontekst szerszy (zwłaszcza numer 11 tego dokumentu) wskazuje, że mówiąc o małżeńskiej komunii Papież jednoznacznie afirmuje jej fizyczny, seksualny wymiar. Małżeństwo zawiera bowiem w sobie wymiar seksualny jako naturalny i dobry. Dla osób wezwanych na tę drogę życia – a potwierdzeniem tego wezwania jest łaska sakramentalna – akt małżeński jest zatem elementem drogi uświęcenia, podobnie jak inne znaki miłości.

Pewną trudność przynosi w tym kontekście sytuacja uznania za zasługujące w stopniu heroicznym „białych małżeństw” – np. św. Kingi i Bolesława Wstydlwego. W ówczesnych czasach był to model może nie powszechny, ale jednocześnie nieodosobniony i cieszący się społecznym uznaniem. Jak się wydaje, znaczące mogło być tu pokłosie manichejskich koncepcji antropologicznych, a jednocześnie zwyczaj kojarzenia małżeństw dla celów ściśle politycznych. Ten drugi powód mógłby być – w połączeniu z głęboką wiarą, wskazującą na inne, dziewicze powołanie – powodem do rezygnacji z wejścia w rzeczywistość komunii małżeńskiej, przy jednoczesnym zachowaniu formalnego związku, wymaganego dla racji stanu²¹

¹⁹ Por. P. K i e n i e w i c z. *Williama May'a wizja miłości małżeńskiej na tle nauczania Jana Pawła II*. W: *Człowiek–Miłość–Rodzina*. Red. J. Nagórny, K. Jeżyna. Lublin 1999 s. 367.

²⁰ FC 16.

²¹ Jak się wydaje, właśnie rozbieżność między odczytanym powołaniem osobistym Kune-gundy a racją stanu nakazującą małżeństwo z księciem Bolesławem była powodem pozostania przez nią w dziewictwie. Trudno jednak z takiego stanu rzeczy wnioskować o wyższości „białych małżeństw” nad tymi, które podejmują akty przynależne małżeństwu, zgodnie z właściwym sobie powołaniem. Por. *Św. Kinga. Krótka biografia podana podczas kanonizacji*. <http://www.ws-kroscienko.tarnow.opoka.org.pl/kinga.htm>. Drugie rozwiązanie polegałoby na

Jest rzeczą oczywistą, że akceptacja seksualnego wymiaru ludzkiego życia nie oznacza, iż zaczyna się go widzieć wszędzie i zawsze, jako dominujący i nadrzędny faktor ludzkiego życia. Płciowość porównuje się często do ognia i nie jest to zapewne przypadek. Podobnie jak ogień, seksualność pozbawiona kontroli niszczy wszystko dokoła. Poddana rozumnej woli jest w stanie wnieść wiele światła i ciepła w życie człowieka.

Wielu seksuologów sprzeciwia się takiemu podejściu, stwierdzając, że poddanie seksualności rozumowi i woli zaowocuje brakiem spontaniczności w życiu intymnym małżonków, a co za tym idzie – brakiem satysfakcji seksualnej z podejmowanego współżycia. Proponują zatem stosowanie szerokiej gamy środków kontrolujących dzietność w rodzinach – począwszy od mechanicznych środków antykoncepcyjnych po zaawansowane środki wczesnoporonne. Niektórzy zalecają stosowanie antykoncepcji „ekologicznej”, wykorzystującej naturalny cykl płodności kobiety²²

Nauczanie Kościoła – nade wszystko wspaniała encyklika Pawła VI *Humanae vitae* – wskazuje, że współżycie małżeńskie i jego prokreacyjny wymiar powinno podlegać rozumnej kontroli. Rodzicielstwo musi być odpowiedzialne. Musi uwzględniać zarówno zdrowie rodziców (nade wszystko kobiety), jak i ich możliwości wychowawcze. „Jeżeli [...] uwzględnimy warunki fizyczne, ekonomiczne, psychologiczne i społeczne, należy uznać, że ci małżonkowie realizują odpowiedzialne rodzicielstwo, którzy kierując się roztropnym namysłem i wielkodusznością, decydują się na przyjęcie liczniejszego potomstwa, albo też, dla ważnych przyczyn i przy poszanowaniu nakazów moralnych, postanawiają okresowo lub nawet na czas nieograniczony, unikać zrodzenia dalszego dziecka”²³

Nie jest odpowiedzialną postawą, w której rodzice, wskutek posiadania dużej liczby potomstwa, cały swój czas spędzają na zapewnieniu środków do życia, pozostawiając dzieci samym sobie. Może się bowiem zdarzyć, że brak roztropności ze strony rodziców zaowocuje taką liczbą dzieci, której wy-

uznaniu istnienia powołania do dziewiczego małżeństwa na wzór małżeństwa Maryi i Józefa. Jakkolwiek nie można wykluczyć takiego wezwania, wydaje się ono mało prawdopodobne ze względu na absolutną wyjątkowość misji Matki Pana i Jej Oblubieńca. Por. W e s t, jw. s. 253-254.

²² Należy zwrócić uwagę na zewnętrzne podobieństwo antykoncepcji ekologicznej z naturalnymi metodami planowania rodziny. Zasadniczą między nimi różnicą jest intencja działającego podmiotu, w pierwszym wypadku wykluczającego potomstwo, w drugim – rozeznającego niemożność jego przyjęcia.

²³ HV 10.

chowaniu nie będą w stanie sprostać. Jak bardzo wspaniali nie byliby rodzice, ich możliwości są ograniczone i nieuwzględnienie ich jest przejawem nieodpowiedzialności. Dlatego, choć nie można z góry określić, jaka liczba dzieci jest „nadmierna” (to rodzice mają rozeznąć sami), w imię miłości do swoich dzieci rodzice powinni poddać tę kwestię uczciwemu, głębokiemu rozeznaniu i nie pozostawiać jej na pastwę przypadku czy samych tylko emocji. Za rozeznaniem powinny zaś pójść konkretne działania. „Jeśli [...] – jak pisze Paweł VI w *Humanae vitae* – istnieją słuszne powody dla wprowadzenia przerw między kolejnymi urodzeniami dzieci, wynikające bądź z warunków fizycznych czy psychicznych małżonków, bądź z okoliczności zewnętrznych, Kościół naucza, że wolno wówczas małżonkom uwzględniać naturalną cykliczność właściwą funkcjom rozrodczym i podejmować stosunki małżeńskie tylko w okresach niepłodności, regulując w ten sposób ilość poczęć, bez łamania zasad moralnych”²⁴

Dzieci potrzebują rodziców, obojga rodziców, i mają do ich obecności prawo. Podobnie jak to ma miejsce w innych dziedzinach życia, prawo jednych wyznacza obowiązki innym. Rodzice mają więc obowiązek zatroszczyć się o to, by mieć czas i serce dla swoich dzieci. Jednocześnie muszą mieć czas dla siebie nawzajem, by ich miłość nie słabła i nie wygasła. Życie małżeńskie opiera się na miłości – miłości Chrystusa do małżonków i ich miłości wzajemnej. Całkowite danie siebie w darze i zdolność do przyjęcia daru od drugiej osoby jest dla istnienia relacji miłości warunkiem absolutnie podstawowym. Życiodajność komunii małżeńskiej uwarunkowana jest zatem wzajemnym otwarciem się na siebie męża i żony, pozwalającym im dać życie dzieciom. Bynajmniej nie chodzi tu jedynie o biologiczne spłodzenie potomstwa, ale raczej o ustawiczne dawanie rozwijającym się dzieciom życia w całym jego bogactwie, poprzez zaspokojenie ich potrzeb bezpieczeństwa i miłości, budowanie w nich podstaw prawidłowego systemu wartości oraz ukazywanie im zdrowych wzorów postaw.

Budowanie trwałej i życiodajnej komunii małżeńskiej nie było i nie jest rzeczą łatwą. Wzajemna miłość małżonków, wsparta łaską Boga, zwłaszcza poprzez sakramenty małżeństwa i Eucharystii, pozwalają patrzeć na ten trud z nadzieją na owoc i to owoc obfity. Z drugiej strony pojawiające się niekiedy koncepcje, deprecjonujące wartość miłości lub miłość tę z istotnych przymiotów okradające, nie ułatwiają życia ludziom wezwanym do małżeń-

²⁴ HV 16.

stwa. Także zewnętrzne okoliczności dokładają się do trudu budowania wzajemnego życia na fundamencie miłości, która będzie rzeczywiście życiodajna. Łatwo w tych okolicznościach ulec pokusie poddania się presji z zewnątrz. Presji, która albo będzie domagała się w imię „duchowych” ideałów wznieść się ponad możliwości i ograniczenia ludzkiej natury, albo która zamknie ludzkie życie jedynie w ramach doczesności. W tej sytuacji mądre, świadome i „po Bożemu” przeżywanie własnej seksualności staje się sposobem na zaświadczenie o obecności Boga w ludzkiej historii.

BIBLIOGRAFIA

- B e n e d y k t XVI: Encyklika *Deus Caritas est*. Watykan 2005.
- J a n P a w e ł II: Adhortacja apostolska *Familiaris consortio*. Watykan 1981.
- K i e n i e w i c z P.: Williama May’a wizja miłości małżeńskiej na tle nauczania Jana Pawła II. W: Człowiek-Miłość-Rodzina. Red. J. Nagórny, K. Jeżyna. Lublin: RW KUL 1999.
- K n o t z K.: Akt małżeński. Kraków: Wydawnictwo „M” 2001.
- M a r c o l A.: Etyka życia seksualnego. Opole: Wydawnictwo św. Krzyża 1995.
- M r o c z k o w s k i I.: Osoba i cielesność. Płock 1994.
- N a g ó r n y J.: Płciowość ludzka – w perspektywie chrześcijańskiego personalizmu. W: Płciowość ludzka w kontekście miłości. Przesłanie moralne Kościoła. Lublin: Wydawnictwo KUL 2005.
- S a r m i e n t o A.: Małżeństwo chrześcijańskie. Podręcznik teologii małżeństwa i rodziny. Kraków: Wydawnictwo „M” 2002.
- W e s t C.: Dobra nowina o seksie i małżeństwie. Warszawa: Wydawnictwo „MIC” 2002.

THE MYSTERY OF LOVE THE MORAL EVALUATION OF SO CALLED WHITE MARRIAGE

S u m m a r y

Human sexuality has always been the tough point for theologians. Due to certain remnants of the Manichean thinking it has been regarded as suspicious, intrinsically evil and untrustworthy. In fact, it can easily get out of control – can dominate and destroy if one tries to play games with it. Nevertheless, the documents of the Catholic Church and Catholic moral theologians present it as given by God to be an important part of human nature, what’s more

– the spousal act is to be a part of the way to salvation for those called to marriage. Therefore the exclusion of the sexual dimension of spousal life has to be seen as an illicit act, even if taken with best intentions.

Translated by Piotr Kieniewicz MIC

Słowa kluczowe: teologia małżeństwa, seksualność.

Key words: theology of marriage, sexuality.